Nr 62. Kraków, Sobota 17 Marca 1906. Rok XXV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposs i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wyodrębnienie Galicyi.

Lekkomyślnie, a w najlepszym razie bardzo niepolitycznie przez t. zw. „narodową“ demokracyę rzucane hasło „wyodrębnienia Galicyi“ — znalazło wreszcie odzew tam, gdzie się go może najmniej spodziewano: u skrajnych, szowinistycznych, prusofilskich Niemców austryackich. Wczoraj — jak wiadomo — wniósł w Izbie poselskiej osławiony Wolf z towarzyszami, między którymi spotykamy także wybitnych posłów z niemieckiej partyi ludowej, nagły wniosek, żądający pod pewnemi warunkami wyodrębnienia Galicyi. Prawda, że warunki te są pod niejednym względem odmienne od tych, jakie stawiała u nas partya wszechpolska; są między niemi jednak także postulaty wspólne. Nie przypuszczamy, aby to wystąpienie Wolfa doprowadziło narodowych demokratów polskich do przytomności politycznej już przez to, że w kardynalnem żądaniu swojem spotkali się z p. Wolfem, bo na fanatyzm wszechpolski niema, zdaje się, lekarstwa — ale podkreślamy fakt tego „entrevue“ politycznego, pangermanistów austryackich z „Wszechpolakami“ galicyjskimi.

Nie przeczymy, że przedewszystkiem ostateczny cel obu tych, wrogich sobie pod względem narodowym, partyj, jest zasadniczo różnym. Wszechpolacy upatrują źródło nieszczęścia galicyjskiego w centralizmie austryackim i dlatego dążą do wywalczenia dla kraju pełnej, autonomicznej niezależności. Bardzo ładnie — my tego także chcieliśmy o 20 lat wpierw, zanim narodzili się w Domu Naftowym we Lwowie Wszechpolacy. Tylko my przedewszystkiem żądamy ubezwładnienia, zatrucia tego bacyla, który zaszczepiony został w organizm autonomii galicyjskiej, a który nazywa się absolutyzmem konserwatywno-stańczykowskim. Ten bacyl dostał się do organizmu autonomicznego przez ordynacyę sejmową i nadużycia wyborcze. Dopóki ta ordynacya zasadniczej nie ulegnie reformie w takim duchu, aby wszystkie warstwy społeczne równą, legalną znalazły w Sejmie reprezentacyę — my o jakiemś wyodrębnianiu Galicyi, na tle sankcyonowania obecnych, politycznych jej stosunków — słyszeć nie chcemy. Takie wyodrębnienie byłoby samobójstwem, byłoby oddaniem kraju na pastwę tej koteryi, która winną jest dzisiejszego jego upadku.

Cel Wolfa i tow., przyświecający wyodrębnieniu Galicyi, jest inny od tego, jaki wytknęli sobie szczerzy autonomiści naszego kraju. Prusofile austryaccy radziby pozbyć się z parlamentu Polaków i Rusinów, bo wtedy staliby się Niemcy wszechwładnymi panami terenu w Austryi. Z Czechami, z garstką Słowieńców i Chorwatów, załatwiliby się w krótkiej drodze. Austrya byłaby już wtedy państwem niemieckiem i bez wielkich trudności pomieściłaby się kiedyś w żołądku pruskim, nie sprawiając mu w trawieniu zbytnich dolegliwości.

P. Wolf daje nam szeroko zakrojoną autonomię, tylko zapomniał, w swej wspaniałomyślności, dodać nam źródła dochodu. Na takich warunkach „wyodrębniona“, miałaby Galicya więcej autonomicznego powietrza, lecz brakłoby jej chleba powszedniego, umarłaby z głodu. Stosunek Galicyi do państwa, byłby podobny, jak Chorwacyi do Węgier. O bliższych zamiarach wnioskodawcy dowiemy się zresztą przy motywowaniu nagłości jego pomysłu.

Wniosek Wolfa nie przedstawia, rzecz oczywista, żadnych na razie szans w parlamencie. Ale on wnosi na jego arenę kwestyę, która może ewentualnie ponowić się w innej formie a w tej samej treści. I w tem tkwi niebezpieczeństwo.

Może to będzie wreszcie zrozumiałą dla Wszechpolaków wskazówką, że występowanie z kwestyą wyodrębnienia Galicyi obecnie, jest rzeczą wiele dającą do myślenia i niepolityczną choćby dla tego, że tensam pomysł, aczkolwiek w innym celu i z innych powodów, popiera wrogie nam stronnictwo prusofilskie w Austryi.

Samodzierżawna konstytucya.

Manifestem i ukazem z 6 b. m. nadano ostateczną postać konstytucyi rosyjskiej, a „vox populi“ uznał ją za nowe szalbierstwo biurokracyi, w celu oszukania Rosyi i Europy.

Duma zaprzysięga wierność ustawom zasadniczym, t. j. samodzierżawiu, zamiast, aby car zaprzysiągł konstytucyę. Ministrowie zwolnieni od obowiązku odpowiadania na interpelacye. Izba wyższa, w połowie mianowana z urzędników, a w połowie złożona z wybrańców, przez rząd wskazanych, jest najzupełniej z Dumą równouprawniona. Staranne odgraniczenie cara od Dumy i odebranie prezydentowi jej nawet prawa osobistego znoszenia się z carem, które w swojej ustawie zawarował był sam Bułygin — oto najwybitniejsze cechy tej złośliwej parodyi konstytucyi, którą Witte obdarzył Rosyę.

W porównaniu z „konstytucyą“ Bułygina, płód twórczości prawodawczej Wittego nie jest bynajmniej lepszym. Przeciwnie, po bliższem przyjrzeniu mu się, widzi się, że jest on nawet znacznie gorszym. Konstytucyę Bułygina cechowała dobroduszność i naiwność jej autora. Konstytucya Wittego odznacza się niezmierną zręcznością, perfidyą i przewrotnością, z któremi ten mąż stanu usiłuje nadać Rosyi pozory państwa praworządnego.

Potrzeba oddać sprawiedliwość opinii publicznej rosyjskiej, że w oka mgnieniu zrozumiała fałszywą grę tego bardzo niebezpiecznego dla Rosyi człowieka. Wprawdzie część dzienników z „Russkiem Gosudarstwem“ i „Now. Wremieniem“ na czele wyśpiewała hymn pochwalny dla dzieła Wittego, ale tesame dzienniki opiewały również i chwałę Bułygina. — Olbrzymia większość prasy potępiła szalbierstwo Wittego. Za prasą zaś niewątpliwie poszła i pójdzie ta część społeczeństwa, która w ciężkiej i heroicznej walce wydarła dotychczasowe ustępstwa.

Tak więc wielkie akty państwowe z 6 b. m. postawiły Rosyę tam, gdzie się znajdowała 19 sierpnia z. r., w chwili ogłoszenia ustawy Bułygina o Dumie doradczej. Ponieważ kompetencye prawodawcze, które swojej Dumie zapewnił Witte, są złudzeniem, prawdziwi przyjaciele prawdziwej konstytucyi w Rosyi nie ulegną temu złudzeniu i zrozumieją, a nawet już zrozumieli, jak to widać z głosów wielu dzienników, że czas już porzucić „niedorzeczne marzenia“ o tem, jakoby dynastya Holstein-Gottorp-Romanowów i jej biurokracya mogły kiedykolwiek obdarzyć Rosyę wolnością...

Ustawa z 6 b. m. jest zabawką, którą Witte rzucił zuchwale wszystkim opozycyonistom i rewolucyonistom rosyjskim, zdziesiątkowawszy ich poprzednio więzieniami, wygnaniem i sądami doraźnemi. W tej chwili żywioły wolnościowe rosyjskie rękawicy tej podnieść nie mogą. Zuchwalstwo ujdzie biurokracyi na razie niewątpliwie bezkarnie. Zbierze ona sobie Dumę i Radę państwa i prawdopodobnie zaciągnie nawet wielką zagraniczną pożyczkę, której potrzebuje koniecznie — i odetchnie.

Równocześnie jednak i żywioły rewolucyjne ożywią się i opamiętają po ciosach, które im zadał Durnowo. Zupełna dezorganizacya gospodarstwa narodowego, upadek przemysłu, zastój w handlu, a przedewszystkiem głód na wsi, dostarczą drużynom bojowym nowozaciężnych, a wodzowie nie zaryzykują już karkołomnej próby zdobywania Moskwy. Znajdą się także i pieniądze, których dzisiaj rewolucyonistom brakuje i niewątpliwie rozpocznie się nowy paroksyzm rewolucyi, a po nim drugi i trzeci, aż w oparach krwi, w straszliwych zapasach postępu z zacofaniem, dnia z nocą, wychowa się nowa generacya obywateli, zahartowanych w boju i doższe świadomych celu. Dopiero ci zakończą sprawę i „nowy zaprowadzą ład“...

Innej drogi nie widać. Biurokracya rosyjska raz jeszcze dowiodła, że nie jest zdolną do wprowadzenia Rosyi na nowe tory, a społeczeństwo rosyjskie okazało tyle niezorganizowanej jeszcze siły i tyle oporu w swojem dążeniu do wolności, że nie podobna przypuszczać, aby zechciało znowu pójść w jarzmo biurokracyi. — Ostateczne starcie narodu z rządem staje się z dniem każdym coraz bardziej niewątpliwem i dzisiaj można już z całą pewnością oczekiwać wybuchu wielkiej socyalno-politycznej rewolucyi rosyjskiej.

K. Srokowski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 15 marca.

(Termin prawyborów. — Kandydaci w więzieniu. — Ataki socyalistów — Zgromadzenie bezpartyjne. — Nowe, krwawe zajście z Maryawitami w Lesznie. — Powrót Jaczewskiego).

„W Warszawie spotkałem się z rzeczą oryginalną — pisze korespondent angielskiej „The Tribune“ w jednym z ostatnich numerów. — Po raz pierwszy, odkąd bawię w Rosyi, widzę, że ludzie biorą tam na seryo Dumę państwową. Polacy spodziewają się, że od tej Izby dostaną samorząd i z podziwienia godną wytrwałością bronią się przed wszystkiem, coby ich z tej drogi mogło sprowadzić“.

Nigdy może bardziej na czasie nie pojawiło się zdanie podobne o nas, gdyż właśnie wczoraj zaszedł nowy, a potwierdzający je fakt. — Oto zarządzający biurem centralnem wyborczem Pohlens przedstawił gubernatorowi warszawskiemu sprawozdanie z ukończonych prac przygotowawczych wyborczych, wskutek czego władza z urzędu **oznaczyła już termin prawyborów dla Warszawy na 25 kwietnia**. Jakież zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy w tym samym numerze wieczornych dzienników wyczytali w telegramach urzędowej Agencyi petersburskiej, że „minister spraw wewnętrznych okólnikiem zaleca gubernatorom Królestwa Polskiego, aby nie oznaczali wyborów w Królestwie bez jego osobistego rozporządzenia“, co potwierdziły i dzisiejsze depesze słowy „Minister spraw wewnętrznych powstrzymał wybory w Królestwie Polskiem“ i drugi prywatny „Hr. Witte nie jest zadowolony z tego, że minister spraw wewnętrznych Durnowo powstrzymał wybory w Królestwie Polskiem i... stara się o odwołanie tego rozporządzenia“!

Dowód to najlepszy intencyj czynowniczego rządu wobec nas, a zarazem chaosu w łonie samego gabinetu ministeryalnego. Jakże w takim składzie rzeczy można brać cokolwiek na seryo, jakże można łudzić się i spodziewać czegokolwiek?

Oddziaływa to fatalnie na opinię ogółu i tak już pesymistycznie usposobioną, a tem samem do pewnego stopnia usprawiedliwia abstynencyę od akcyi wyborczej partyj postępowych i socyalno-rewolucyjnych, ośmielając ostatnie z nich do tem zuchwalszego bojkotu wyborów, choćby terorem. To też nie może dziwić, iż tu i owdzie, jak n. p. w Kurowie, zgromadzenie przedwyborcze powzięło uchwałę, iż „w danej chwili niema żadnej realnej podstawy do rozpoczęcia jakichkolwiek kroków wyborczych aż do czasu tylekroć zapowiadanej amnestyi dla t. zw. politycznych przestępców, tem bardziej, że większość ewentualnych kandydatów na posłów do Dumy znajduje się pod kluczem!“ Gdzieindziej znowu, jak n. p. w Sosnowcu, socyaliści przez wyłamane drzwi wtargnęli na zebranie przez galeryę i uniemożliwili obrady. W Będzinie znowu wtargnięto też do środka, a w końcu ciśnięto przed gmach przyrząd wybuchowy, zaś wewnątrz rozsypano weratrynę, tak że ogólne kichanie i kaszel udaremniły narady.

Natomiast tutaj, w Warszawie, mieliśmy wczoraj jedno z tych tak dobrze Wam znanych widowisk wyborczych w duchu i rodzaju stańczykieryi krakowskiej. Stronnictwa tego pokroju, jak dawni „Ugodowcy“ wraz z przyrodnią, młodszą siostrzycą ich „Spójnią“, urządziły pod firmą „bezpartyjności“ zebranie prawyborców gubernii warszawskiej w sali techników. Starano się tak urządzić, aby nie dopuścić żadnych innych sprawozdawców, prócz pism ugodowych. Zgłaszającym się odmówiono wprost wstępu, licząc na to, iż w ten sposób uda się aranżerom ujść czujnego oka prasy. Tymczasem ci zwolennicy strusiej polityki zapomnieli o zarazie, „szerzącej się już od dawna w Granadzie“, mimo jej klasowego ściśle charakteru, reprezentowanego w samem zebraniu 150 „wybrańców“. Dowodem tego była odpowiedź hr. Adama Krasińskiego na krytykę hr. Zdzisława Lubomirskiego o odezwie narodowej demokracyi, i przemówienia takie, jak A. Zawadzkiego, który kilku słowy obalił parawan bezpartyjności, ukazując poza nim klasowe interesy, w imię których chcianoby utworzyć „komitet centralny wyborczy“. Jeszcze głębiej sięgnął ów „enfant terrible“ dla ugodowców, p. Grabski (tensam, który swego czasu sprzeciwił się uchwale w sprawach szkolnych, powziętej u A. hr. Krasińskiego), wykazując, iż „w zgromadzeniu Polaków nie na miejscu jest oświetlanie kwestyj autonomicznych z punktu pożytku dla państwa rosyjskiego. W obecnych gwałtownych przeobrażeniach najwięcej można otrzymać, a nic nie stracimy, jeżeli powiemy Rosyanom otwarcie, do czego dążymy, — zaś na wytwarzanie jakichś odrębnych, partyjnych organizacyj stanowych i to teraz, gdy setki zgromadzeń oświadczyło się za hasłem jedności narodowej, jest za późno i — niezdrowo“.

Fiaskiem też nieprzewidzianem skończyła się ta premiera Stańczykeryi na gruncie warszawskim, gdyż przy głosowaniu nad organizacyą komitetu centralnego wyborczego dla gubernii warszawskiej, — ogromna większość oświadczyła się przeciw. A jednak mimo to — i tu leży pierwszy przykład zastosowania i u nas perfidyi stańczykeryi krakowskiej — prezydyum wraz z mniejszością trzydziestu (na 150 głosujących) członków zebrania, wyszło do sąsiedniej sali, gdzie wybrano samozwańczy komitet centralny. Wierzę jednak, że pierwsza ta próba i zakus praktyk stańczykowskich, spotkają się z odpowiednią odprawą przedewszystkiem zorganizowanej narodowej demokracyi, nie mówiąc już o innych postępowych czy liberalnych żywiołach.

Również niewczesne ambicye poselskie i agitacya duchowieństwa, o czem Wam doniosłem, spotkały się z należytą odprawą i to nawet ze strony tak umiarkowanego „Kuryera warszawskiego“ jakoteż „Nowej Gazety“ (organu postępowej demokracyi) słusznie wskazującej duchowieństwu polskiemu inne piekące zadania chwili. Oto jeszcze nie przebrzmiało echo grozy mordów sekciarskich w Strykowie, a już mamy nowe, gorszące zaburzenia w Lesznie. Przybyli tam wczoraj w asystencyi wójta i dozoru kościelnego delegaci ks. arcybiskupa: ks. Kajsuchszto i ks. Wierzejski, celem opieczętowania świątyni po wyniesieniu z niej Najśw. Sakramentu. Delegatów wrogo przyjęły tłumy, wierne wprowadzonemu niedawno przemocą na probostwo ks. Furmanikowi, Maryawicie. Uderzono w dzwony, zbiegła się wieś cała, zbrojna w kije, kawałki żelaza, przybiegły i baby z rynsztunkiem tabaki i popiołu do zasypywania oczu najeźdźcom. Nie pomogła przemowa ks. Kajsuchszty na temat profanacyi świątyni. Tłum zaryczał: „Żadnego tu arcybiskupa nie znamy! Swego mamy księdza! Nie chcemy innych!“ Poczem znowu uderzono w dzwony a tłum rzucił się na **delegatów arcybiskupich i ich świtę. Ks. Wierzejskiemu rozbito głowę żelazem, ks. Kajsuchsztę przewrócono na ziemię i okładano pięściami tak, iż podarto na nim komżę, pobito również i świtę wraz z obywatelem Wodzyńskim** tak, iż ledwie kilkunastu z okolicy przybyłych włościan wyrwało księży z rąk rozżartego tłumu!

A tak samo w Strykowie nie skruszyli się bynajmniej parafianie maryawiccy, skoro nawet nie dopuścili, aby trupy pomordowanych pochowano na miejscowym cmentarzu, tak, że wywieść je musiano do odległego o 7 wiorst Skoszewa, i to nie bez obawy o dalsze napady!

W samą też porę powrócił do Warszawy z wywczasu kuracyjnego naczelnik kancelaryi generał-gubernatora Jaczewski. Jako były referent spraw wyznaniowych przy ministrze oświaty w Petersburgu, a do tego cierpiący — jak się okazało — na manię prześladowczą, znajdzie tam odpowiednie dla siebie zajęcie wśród chaosu i rozłamu w kościele katolickim i ponczy naczelne władze, jak z tego należy skorzystać „ad majorem samodzierżawia i prawosławia gloriam“.

Grot.

Z walki o reformę wyborczą.

Wczorajsza mowa posła Dawida Abrahamowicza w Izbie poselskiej Rady państwa przewyższyła pod względem ostrości tonu opozycyjnego znacznie wszystkie dotychczasowe mowy prawicy Koła polskiego. Drgało w niej od początku uczucie wielkiego rozgoryczenia, a widocznem było, że w kołach tych uznano już za potrzebne zerwać na razie nawet z systemem dyplomacyi i kurtoazyi wobec rządu.

Zaraz na wstępie poczęstował poseł Abrahamowicz prezydenta gabinetu komplementem, że ostatnia jego mowa była może starannie opracowana, lecz nie całkiem głęboko obmyślana! Mowca wykazywał następnie szczegółowo wszystkie sprzeczności, zachodzące pomiędzy onegdajszemi wywodami bar. Gautscha a jego mową z dnia 6 października r. z. Fakt zaś, że bezpośrednio po okrzyku hr. Sternberga pod adresem bar. Gautscha: „Klown cyrkowy! zawołał poseł Kozłowski: „Oto jeździec na koniku zasad!“ (Prinzipienreiter), a poseł Moysa: „To jest stałość przekonań!“ — zdradził dobitnie obecne usposobienie kół konserwatywnych względem prezydenta gabinetu.

Lecz była to tylko przygrywka do silniejszego jeszcze ataku. Poseł Abrahamowicz nawiązał go do ustępu mowy Gautscha, w którym zbijał on zarzut, jakoby rząd zbliżył się do socyalistów, wskazując na to, że przecie stronnictwa konserwatywne popierały cały program socyalistyczny w dziedzinie ubezpieczenia robotników, a nikomu na myśl nie przyszło zarzucić im, że przeszły do obozu socyalnej demokracyi. Tę troskę kół konserwatywnych o dobro robotników podniósł i mowca z naciskiem, lecz zaraz dodał, że między nią a tem, co teraz czyni rząd, i na co on pozwolił w dniu 28 listopada r. z. ogromna zachodzi różnica. Co innego bowiem popieranie stanu robotniczego, a co innego — popieranie teroru.

Następnie zwrócił się poseł Abrahamowicz przeciwko ustępowi mowy Gautscha, który najboleśniej dotknął konserwatywną większość Koła. „Podobało się Ekscelencyi — mówił — publicznie powiedzieć: „Nie przeczę wcale, że Koło polskie zawsze było za koniecznościami państwowemi, jednakże — i to minister powiedział z pewną intonacyą — państwo było za to wdzięczne“. To znaczy: Panom za to płacono! Tego rodzaju sposób mówienia jest dopuszczalny tylko tam, gdzie się rozchodzi o stosunek służącego do służbodawcy. Gdzie jednakże chodzi o stanowisko stronnictwa wobec państwa, tam musi się tego rodzaju wyrażenie nazwać niesłychanem. Jego Ekscelencya wychodzi może z zapatrywania, że państwo jako takie jest czemś abstrakcyjnem, czemś, co stoi w przeciwieństwie do krajów, z których to państwo się składa?“

Aby wykazać bezpodstawność tego twierdzenia prezydenta gabinetu, pos. Abrahamowicz przypomniał, że już w latach 1873 do 1878 Koło głosowało za koniecznościami państwowemi, chociaż rząd ówczesny ignorował potrzeby Galicyi, i „ani kilometra kolei w kraju tym nie wybudował na koszt państwa“. Lecz motywa tego postępowania Koła sięgały głębiej. Głównemi motywami były dla niego: wdzięczność dla panującego za przywrócenie Polakom praw narodowych, wzgląd na mocarstwowe stanowisko Austryi, a wreszcie zamiar przekonania opinii świata, że tam, gdzie szanuje się prawa Polaków, są oni żywiołem utrzymującym państwo.

W dalszym ciągu swej mowy pos. Abrahamowicz polemizował z wywodami pos. Daszyńskiego. Zarzucił mu nasamprzód, że wszystko, co się dzieje w Galicyi, przedstawia w Izbie w świetle najnieprawdziwszem. Wszystkie klasy ludności przedstawia on — naturalnie z wyjątkiem socyalistów — jako ludzi dzikich, a stosunki galicyjskie, jako azyatyckie. Wobec tego prosimy posłów, aby jak najliczniej przybywali do Galicyi i naocznie się przekonali, że to nieprawda! Jeżeli wczoraj poseł Daszyński uderzał w ton narodowy — to była to najzwyklejsza „łapka na chłopów“. Przekonał się on, że zasadami socyalistycznemi u chłopów galicyjskich nic nie zyska, nadaje im więc teraz sukienkę narodową. Ataki p. Daszyńskiego na szlachtę polską, to „fałsze historyczne“. Na dowód przytoczył pos. Abrahamowicz objawy poświęcenia i cierpień dla ojczyzny szlachty, Sanguszków, Sapiechów i Czartoryskich, i w końcu oświadczył, że patryotyzmu „szlachta polska od nikogo uczyć się nie potrzebuje“.

Dalej zwrócił się mowca przeciwko zarzutowi, jakoby Koło nie starało się swego czasu o uzyskanie należącej się słusznie Galicyi liczby mandatów z V kuryi. Protokoły stenograficzne, zawierające wnioski Koła polskiego w tej sprawie, są najlepszym dowodem, że pos. Daszyński i co do tego powiedział nieprawdę.

Następnie mowca znów wystąpił przeciwko rządowi i zwolennikom reformy wyborczej w Izbie. Uzasadnia się ją z tej strony argumentem, że ona jedynie może dokonać sanacyi parlamentu. Dla posłów, którzy pragną, aby ich ponownie wybrano, argument to bardzo niebezpieczny, gdyż zawiera — potępienie ich działalności w Izbie. Lecz i pod innym względem argument to bezpodstawny. Przyczyną choroby parlamentu był spór Niemców z Czechami. Koło polskie usilnie się starało, aby spór ten załagodzić. Mimo to spotyka je teraz w „N. Fr. Presse“, w dzienniku, „którego zasługi na polu ekonomicznem uznajemy“, zarzut, że korzystało ze sporu czesko-niemieckiego, że spór ten wyzyskiwało dla siebie. Taki zarzut może w Galicyi spotęgować prąd antisemicki. Publiczną tajemnicą jest, że już w drugiej połowie 1904 r. między Czechami i Niemcami doszło do zupełnej zgody. Następstwem tego był upadek Koerbera. Gautsch objął więc rząd pod dobremi auspicyami; Izba pracowała i załatwiała przedłożenie po przedłożeniu. Że nie załatwiła budżetu, — nie jej wina. (Hr. Sternberg woła: Wina to przekroczeń budżetowych). Czy więc właśnie rząd obecny ma prawo twierdzić, że Izba jest chora? Czy rząd hołduje zapatrywaniom, że sporne kwestye narodowościowe mogą być usunięte tylko przez sporne kwestye międzynarodowe? Doświadczenie uczy zresztą, że w miarę, jak do Izby wchodziły radykalniejsze żywioły, także spory narodowościowe coraz bardziej się zaostrzały. Jeśli więc przyłączą się do nich potem jeszcze inne kwestye sporne, jak można spodziewać się sanacyi parlamentu?

Pos. Abrahamowicz zakończył swoją mowę następującemi uwagami:

„Historycznym momentem całej kwestyi reformy wyborczej w Austryi jest, że została ona poruszona przez bojaźń i jako następstwo wobec teroryzmu, przez postępowanie, które z reguły się mści. Drugim faktem historycznym jest, że, skoro rząd w pierwszej linii opierać się musiał na prawach radykalnych, przedłożenie również musiało dojść do ostatecznych granic radykalizmu.“

Po Abrahamowiczu przemawiał pos. Lecher. Oświadczył się on przedewszystkiem przeciwko obostrzeniu regulaminu, gdyż to uniemożliwiłoby konieczną nieraz obstrukcyę narodową, dalej za reformą Izby panów. W polemice z mowcami polskimi nazwał Koło polskie „akademią oportunizmu i braku zasad“ i zakończył ostremi atakami na gospodarkę konserwatystów w Galicyi.

W końcu przemawiali pos. Silenyi za projektem i pos. Ivcević, który polemizował z Włochami, poczem przerwano obrady do dzisiaj.

Sytuacya w Kole polskiem.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 15 marca.

(—r.) Postępowanie Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej staje się coraz bardziej dziwnem i niezrozumiałem. Wczorajsza mowa bar. Gautscha powinna była przekonać prezydyum Koła, że jego opór nie obali już projektu rządowego. Inne stronnictwa rozpoczęły dawno targi z rządem o mandaty, tymczasem Koło, zagniewane na Gautscha, unika wprost wszelkich z nim w tym kierunku układów. A przecież jest jego obowiązkiem zabezpieczyć krajowi odpowiednio liczną reprezentacyę w Izbie.

Przewódcy Koła polskiego, gdy kto zwraca im uwagę na grożące Galicyi niebezpieczeństwo, odpowiadają, że na to czas jeszcze, że rokowania o pomnożeniu liczby mandatów galicyjskich staną na porządku dziennym, gdy komisya dla reformy wyborczej rozpocznie swe obrady. Wtedy jednak może już być za późno, ponieważ rząd w poufnych obecnych rokowaniach rozda prawdopodobnie rozmaitym petentom nowe mandaty tak, że dla nas pozostanie w najlepszym razie drobnostka. A potem zachodzi wielkie pytanie, czy i jak rząd zechce uwzględnić żądania swoich nieprzejednanych przeciwników?

Obecnie stawiają się zachowawcy, szczególnie podolscy, okoniem w Kole polskiem przeciwko zastępstwu grupy centrowej i demokratów skoncentrowanych w komisyi dla reformy wyborczej. Z tego powodu istnieją chwilowo w Kole polskiem bardzo naprężone stosunki, które mogą mieć daleko idące i bardzo ważne następstwa.

Wskutek „zbiegu okoliczności“ byłby przedstawiciel grupy demokratycznej w Kole, poseł Petelenz, stracił nawet możność zabrania głosu w Izbie w sprawie reformy wyborczej. Zapobiegło temu energiczne wystąpienie posła Rottera. Poseł Petelenz zapisanym był do głosu po pośle Kramarzu. Tymczasem prezydyum skłoniło go do odstąpienia miejsca swego na liście mowców posłowi Abrahamowiczowi, zapewniając, że będzie mógł przemawiać w miejsce jednego z zapisanych później do głosu członków Koła pp. Gniewosza i Chamca. Zdaje się atoli, że ani jeden, ani drugi nie miał zamiaru przemawiać w Izbie; poseł Chamiec bowiem kazał się skreślić z listy mowców, a poseł Gniewosz odstąpił miejsca swego Niemcowi z Bukowiny, Skedlowi. W ten sposób stracił poseł Petelenz możność dostania się do głosu i dopiero wskutek interwencyi posła Rottera prezydyum Koła postarało się o tę możliwość przez uproszenie posła młodoczeskiego Herolda, aby odstąpił miejsca dla mowcy Koła.

Ponieważ przy wyborze kandydatów do komisyi dla reformy wyborczej zanosi się w Kole polskiem na wielką burzę, a każdy głos demokratyczny wielkie może mieć znaczenie — nikogo z posłów demokratycznych nie powinno brakować na posiedzeniu Koła, na którem dokonanym będzie wybór do komisyi.

Statystyka Anglii.

Imperyalista Chamberlain, zasiadając jeszcze w gabinecie angielskim, zarządził pierwszy powszechny spis ludności w całem państwie brytyjskim, a równocześnie kończono opracowanie materyału statystycznego ze spisu ludności, zarządzonego w r. 1901 tylko w samej Anglii. Obecnie rezultaty obu spisów, obejmujących całe imperyum brytyjskie, ogłoszone zostały w księdze, liczącej 300 stronic „in folio“, a noszącej podpis sekretarza stanu Johna Burns'a, gdyż do jego „ressortu“ należą sprawy statystyczne. Do księgi dołączona jest mapa świata, bardzo dobrze wykonana.

Angielski imperyalista z zadowoleniem może przekonać się, że obecnie przeszło jedna piąta część lądu stałego na całej ziemi należy do Anglii. W r. 1861 należało do Anglii 8½ miliona angielskich mil kwadratowych, w r. 1901 obszar ten wzrósł do 11,908.378 kwadratowych mil, a więc powiększył się prawie o 40%. Liczba ludności w tych 40 latach z 259 milionów podniosła się do 400 blisko milionów. Wyłączony jest z tego spisu Egipt, tudzież Sudan administrowany przez Anglię do spółki z Egiptem. Z tych 400 milionów poddanych króla Edwarda należy mniej więcej 54 milionów do rasy białej, czyli 13·6%. Przyrost ludności zmniejsza się, zwłaszcza w Indyach, gdzie głód i zaraza dziesiątkują ludność. I tak w latach 1871 do 1881 przyrost ludności w Indyach wynosił 23·2%, w następnem dziesięcioleciu już tylko 13·2, a wreszcie w dziesięcioleciu 1891 do 1901 zaledwie 2·5%. W państwach tubylczych Indyj w ostatniem dziesięcioleciu liczba ludności zmniejszyła się o 5·5%, a liczba ludności w mieście Bombaju spadła z 821.764 na 776.000.

Poza Indyami przybytek ludności w państwie brytyjskiem w latach 1861 do 1871 wynosił 11·8 prc., w następnem dziesięcioleciu wzrósł na 14·5 prc., następnie spadł do 11·6, a wreszcie do 8·6 prc. Przyrost ludności malał najsilniej w Australii południowej, w Wiktoryi, tudzież w Nowej Walii południowej. Ogromną stratę w zaludnieniu ponosi Irlandya przez emigracyę. Od r. 1851 do 1901 wywędrowało z Irlandyi 3,946.393 osób, przeważnie do Stanów Zjednoczonych, potem do Kanady i Australii. Skutkiem tego Irlandya pośród wszystkich części imperyum brytyjskiego wykazuje największy procent ludzi starych, młodzi bowiem emigrują gromadnie. Na tysiąc ludności w Irlandyi znajduje się 64 mężczyzn i 63 kobiet, liczących ponad 65 lat życia. W Australii zachodniej 90 prc. ludności osiedliło się zaledwie od 11 lat.

Ludność Indyj, wynosząca przeszło 294 miliony, stanowi prawie trzy czwarte części całego zaludnienia imperyum brytyjskiego. Podobny stosunek wykazuje także i statystyka religii, a mianowicie Hindusów jest 208 milionów, mahometan 62 miliony, chrześcijan 58 milionów itd. Żydów w całem państwie brytyjskiem jest tylko 78.214. W statystyce religii znajdują się następujące wyznania o dziwacznych naukach: kalatumpianie, kosmosofiści, etycyści, chrześcijańscy wolnomyśliciele, chrześcijańscy izraelici, warunkowi inmortaliści, hylozoiści i t. p.

Cudzoziemców z Europy przebywa w państwie brytyjskiem 594.249, z tego Niemców 149.140, Polaków i Rosyan 145.124, Szwedów, Norwegów i Duńczyków 62.956, Francuzów 56.568. Co do Polaków, to zapewne statystyka przybyłych z zaboru rosyjskiego Polaków zaliczyła do Rosyan.

Ze statystyki małżeństw podać należy następujące cyfry: Na 1000 kobiet w wieku ponad 15 lat jest niezamężnych: w Irlandyi 497, w Szkocyi 445, w Nowej Zelandyi 433, w Anglii i Walii 395; w Indyach, gdzie małe dziewczątka już wychodzą zamąż, tylko 45. Najmniej zamężnych wykazują Indye zachodnie, Mauritius i Trinidad.

Kronika.

Kraków, 16 marca.

Zmiana pogody. W dalszych przejawach bieżącej zimy, po dwu dniach mroźnego, gwałtownego wichru, dzisiaj mamy prawie przez cały dzień deszcz, chwilami ulewny, chwilami znów drobny, zimny, a zacinający po twarzy. Ponieważ od dłuższego już czasu mieliśmy prawie ciągłą odwilż i opady śnieżne, a obecnie deszcze, poziom Wisły i Rudawy podniósł się znowu znacznie, a woda tych rzek płynie wartkim, spienionym prądem.

Zgromadzenie przemysłowców krakowskich. Wczoraj wieczór w jednej z sal ruchomej wystawy „Ligi przemysłowej“ w pałacu Spiskim zebrało się przeszło sto osób z krakowskiego kupiectwa i przemysłu, przeważnie katolickich, ale nie brakło także kilkunastu kupców żydowskich. Celem zebrania było wysłuchanie sprawozdania z przeszło dwuletniej działalności „Ligi przemysłowej“.

Zebraniu przewodniczył założyciel i prezes licznego dziś na cały kraj stowarzyszenia, prof. dr Napoleon Cybulski, a obszerne i zajmujące sprawozdanie składał dyrektor Ligi p. Olszewski. Zaznaczył on, że przemysł krajowy we wszystkich gałęziach znacznie się wzmógł, gdyż od czasu działalności Ligi powstały 42 częścią nowe, lub wznowione większe zakłady przemysłowe. Naprzykład dzięki agitacyi obywatelskiej, cukrownia w Przeworsku, zatrudniająca tysiące robotników, a dająca trzem tysiącom właścicieli rolnych pokaźny zarobek z plantacyj buraków, stoi dziś na silnych podstawach, bo roczna jej produkcya wynosi 12 milionów koron.

W dyskusyi nad sprawozdaniem p. Olszewskiego zabierał głos szereg osób. I tak p. Mikołajski podniósł wdzieranie się do kraju pod firmą polską przemysłu obcego, jak np. zapałek i grzebieni, sprzedawanych pod etykietą polską, często nawet jaskrawie patryotyczną, a pochodzących naprawdę z prowincyj niemieckich.

P. Józef Ligęza, majster stolarski, z naciskiem podnosił, że arystokracya nie popiera przemysłu krajowego, wszystkie swoje zapotrzebowania w dziedzinie przemysłowej czyniąc za granicami kraju. Wiele fachowych, a cennych wyjaśnień w poruszanej przez mowców materyi dał inżynier Rolle, poczem przemawiali jeszcze pp. mag. farm. Bełdowski, właściciel cukierni lwowskiej p. Michalik i inni.

W sobotę w salach wystawy ma się odbyć zgromadzenie kobiece, a w niedzielę po południu ma być tamże wiec obywatelski.

Z Ligi pomocy przemysłowej. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o otwarciu w pałacu Spiskim wystawy ruchomej nadmienić wypada, że organizatorem i kierownikiem biura „Ligi“ jest p. Józef Olszewski, który wspólnie z p. Papé udziela wszelkich wskazówek i informacyj zwiedzającym.

Rozdanie robót publicznych. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej Rady miasta zatwierdzono oferty na roboty przy nowobudujących się szkołach wydziałowych, przy ulicy Kapucyńskiej, Loretańskiej i Wawrzyńca. Oferty opiewały na roboty stolarskie, ślusarskie, rzeźbiarsko-sztukatorskie, kaflarskie i posadzek dębowych.

Z uniwersytetu. P. Dawid Bulwa, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Mięso potanieje! Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu tem uchwalono zakupić dla rzeźni miejskiej aparat do sterylizacyi mięsa wągrowatego. Według poczynionych doświadczeń przez użycie tego aparatu będzie można uzyskać więcej o kilkadziesiąt tysięcy kilogramów mięsa zdolnego do użytku. Cena mięsa w ten sposób oczyszczonego spadnie o ⅔ dotychczasowej ceny.

Z Podgórza. Zawiązał się tu komitet, złożony z akademików, byłych uczniów gimnazyum podgórskiego, który postanowił urządzić na dochód budowy bursy gimnazyalnej w Podgórzu przedstawienie amatorskie w dniu 1 kwietnia b. r. z współudziałem tutejszego zaszczytnie znanego kółka amatorskiego. Piękny ten cel powinien ściągnąć liczną publiczność, która w ten sposób przyczyni się do powstania tej humanitarnej i poparcia godnej instytucyi. Bliższe szczegóły podadzą w najbliższym czasie afisze.

I Podgórze ma swoich małoletnich przestępców. Na ekspozyturę policyi przyprowadzono 10 b. m. dwunastoletniego chłopca Ludwika Węglarza z Jarosławia, który trudnił się żebraniną. Przy przesłuchaniu podał on, że ojciec jego Jan, z zawodu murarz, umarł w Jarosławiu przed półtora rokiem, matka zaś udała się na służbę, gdzie po dłuższej chorobie przed kilku tygodniami zmarła, nie zostawiając nic po sobie, tak, że chłopiec pozostał bez żadnych środków utrzymania, do Krakowa zaś przybył, sądząc, że tu łatwiej jakieś zajęcie znajdzie. W celu sprawdzenia tych zeznań odniosła się ekspozytura policyi w Podgórzu do magistratu w Jarosławiu, którego odpowiedź w tej sprawie dowodzi, że zeznania dwunastoletniego chłopca są z wyrafinowaną zręcznością zmyślone. Rodzice chłopca żyją w Jarosławiu; dowiedziawszy się, że syna aresztowano w Podgórzu, nie zdziwili się wcale, przyzwyczajeni już do jego przejażdżek; ciekawą jest tylko rzeczą, skąd wziął na taką podróż pieniędzy; prawdopodobnie pochodzą one z kradzieży. Z początkiem marca b. r. był mały włóczęga w Pruchnej na Śląsku, gdzie usiłował przekonać tamtejszy urząd gminny, że przynależy do tamtejszej gminy. W przeddzień zaginięcia wyszedł on rano z domu do szkoły, z której już do rodziców nie wrócił. Mały włóczęga zostanie po ukończeniu śledztwa odesłany szupasem do Jeżowego w powiecie niskim, jako miejsca przynależności jego rodziców.

Kandydatury z Tarnowa—Bochni. Z Bochni piszą nam:

W niedzielę 11 b. m. odbyło się w przepełnionej wyborcami sali „Sokoła“ w Bochni zgromadzenie przedwyborcze, na którem stanął jedyny kandydat na posła do Rady państwa, dr Battaglia. Przewodniczył burmistrz dr Maiss. Dr Battaglia wygłosił dłuższą mowę, poświęcając przeważną jej część znanym poglądom na kwestyę ekonomicznego podniesienia Galicyi. O ile ta część przemówienia nacechowaną była znajomością przedmiotu, którym p. Battaglia już z mocy swego stanowiska dyrektora związku fabrycznego zawodowo się zajmuje, o tyle więcej niż skromnie wypadło właściwe „credo“ polityczne, traktowane przez kandydata, jakby ubocznie, co było tem dziwniejszem, że dobiegająca do końca sesya Rady państwa, stojąca pod znakiem reformy wyborczej, ma wybitnie polityczny charakter. Oświadczył więc dr Battaglia, że stoi na gruncie narodowym i demokratycznym, że jest za reformą wyborczą na zasadzie powszechnego a nawet równego prawa głosowania i za pomnożeniem liczby mandatów dla Galicyi, wreszcie dotknął mowca powierzchownie kwestyi żydowskiej, ograniczając się do oświadczenia się za asymilacyą żydów. Mowę przyjęto chłodno, a zgromadzenie ożywiły dopiero interpelacye pp. Ordyńskiego, Kępy, Górki, Grzędzielskiego, Marka i dra Kiernika, na które odpowiadał dr Battaglia przyznając się do stronnictwa narodowo-demokratycznego oraz oświadczając się za „iunctim“ między reformą wyborczą a rozszerzeniem autonomii Galicyi.

Na zapytanie dra Fraenkla, dlaczego popierają jego kandydaturę skrajni konserwatyści, odpowiedział dr Battaglia, że widocznie uznają w nim dobre chęci, że zresztą dzieje się to pomimo jego woli.

Stanowisko polityczne kandydata i jego stanowisko w sprawie reformy wyborczej z powodu akceptowania „iunctim“ wywołały protesty zgromadzonych. Kierunek polityczny wszechpolski poddali ostrej krytyce pp. Grzędzielski i Kiernik.

Gdy przewodniczący wezwał zgromadzonych do oświadczenia się za kandydaturą dra Battaglii, zaledwie kilka rąk zabłąkanych na grunt bocheński konserwatystów i dziwnego nabożeństwa „demokratów“ podniosło się w górę, natomiast ogół zebranych gromkiem „nie chcemy“ dał wyraz swej opinii wobec tej kandydatury.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że na ręce dra Maissa, jako przewodniczącego komitetu przedwyborczego, zgłosił swoją kandydaturę dr Zygmunt Hofmokl, obrońca w sprawach karnych z Wiednia. Dr Hofmokl przedstawił się jako wyznawca zasad szczerze demokratycznych i objawił gotowość zjawienia się na zgromadzeniu wyborczem.

Z Bochni piszą nam: W niedzielę dnia 18 marca odegra w sali „Sokoła“ amatorskie kółko dramatyczne Towarzystwa „Ojczyzna“ komedyjkę Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“ oraz komedyo-operę J. N. Kamieńskiego „Kominiarz i młynarz, czyli zawalenie się wieży“. Dyrygentem muzycznym jest p. M. Nigrin. — Kółko dramatyczne Towarzystwa „Ojczyzna“ cieszy się w Bochni zasłużonem uznaniem, to też nie można wątpić, że i tym razem, jak zawsze, przedstawienie odbędzie się w szczelnie zapełnionej widzami sali „Sokoła“.

O polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. Na podstawie informacyj „Dziennika Cieszyńskiego“ poruszyliśmy tę sprawę, a mianowicie zwróciliśmy uwagę społeczeństwa i posłów polskich do Rady państwa na wiadomość, ogłoszoną przez „Dziennik Cieszyński“, że rząd czyni przygotowania do przeniesienia tego seminaryum do Ustronia i że porozumiewa się z nauczycielami w Galicyi, ażeby objęli posady w Ustroniu. Obecnie „Dziennik Cieszyński“ ponownie porusza sprawę seminaryum polskiego i pisze o niej:

„Utrzymujemy stanowczo, że rząd czyni jakieś zabiegi w celu otwarcia po wakacyach seminaryum polskiego w Ustroniu i że szuka nauczycieli, przyczem było wymienione nazwisko p. Doleżana, jak się pokazuje z jego sprostowania, bez jego wiedzy. Naszą informacyę, którą otrzymaliśmy z Krakowa od osób bardzo wiarygodnych, potwierdziła zresztą w kilka dni później, choć bez wymienienia nazwisk, „Gwiazdka Cieszyńska“ podając zupełnie podobną wiadomość, jako nadeszłą ze Skoczowa. Powtarzamy, cośmy już powiedzieli w dwóch artykułach wstępnych o tej sprawie, że przygotowania rządu czynione są tajemniczo z widocznym zamiarem uśpienia czujności opinii polskiej. Sfery urzędowe, zapytywane otwarcie w tej sprawie, wszystkiemu przeczą jak najbardziej stanowczo. Ale nie należy ufać tym zaprzeczeniom“.

Zapowiedź powodzi. Z Ostrawy Polskiej donoszą: Odra wezbrała w bardzo wielu miejscach, tak samo też i Ostrawica wzrosła bardzo, ponieważ śniegi na górach leżące w wielkich masach zaczynają już topnieć. Zachodzi obawa, że przy silniejszem słońcu rzeki wystąpią ze swych brzegów i zaleją kraj nad niemi leżący.

Zderzenie się pociągów. Korespondent nasz donosi z Tarnowa pod d. 15 b. m.:

Dzisiaj rano o godz. 5 na tutejszej stacyi kolejowej nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Szesnaście wagonów strzaskanych; z ludzi nikt szwanku nie poniósł. Śledztwo prawdopodobnie wykaże przyczynę wypadku.

Epidemie. Ze Stanisławowa donoszą: Tyfus plamisty, który, zdawało się, że już wygasł, pojawił się znowu na przedmieściu „Górce“, gdzie zaszły trzy wypadki i na ul. Halickiej, gdzie zachorowała pewna osoba. Chorych z „Górki“ przewieziono do szpitala powszechnego, domy zaś, w których mieszkali, zamknięto i opieczętowano. — Z Bohorodczan donoszą: Z powodu gwałtownie panujących u nas szkarlatyny i kokluszu, zamknięto tutejsze szkoły na przeciąg dwu tygodni.

Skrytobójcze morderstwo. Z Dukli donoszą: Niedaleko wioski Wrocanki na polu w głębokim parowie, znaleziono 10 bm. zwłoki nieznanego włościanina do połowy zanurzone w wodzie i śniegu. Początkowo przypuszczano zwykłą śmierć, silne jednak pręgi wokoło szyi i liczne rany na głowie wskazywały na morderstwo.

Już w kilku godzinach stwierdziła żandarmerya, że denatem był włościanin Mikołaj Szwast, z drugiej wioski Iwli. Przeprowadzone zaś na miejscu dochodzenia wykryły wkrótce sprawców tego morderstwa w osobach własnej żony denata Maryi i jej kochanka, Jana Bąka, syna wójta. Zamordowany mąż przez dwa lata przebywał w Ameryce, skąd przysłał niewiernej żonie 3000 koron na zakupno gruntu i wystawienie domu, tymczasem żona podczas nieobecności męża znalazła sobie kochanka w osobie wójtowego syna, z którym bliższe utrzymywała stosunki. Właśnie przed kilkunastu dniami wrócił Szwast z Ameryki i zaraz na wstępie został aresztowany za opuszczenie ćwiczeń wojskowych. Po odbyciu kary w Krośnie, udał się piesso do wioski rodzinnej i przybył do domu około północy, gdzie zaraz położył się spać. Żona tymczasem wstała z łóżka i dała znać swemu kochankowi, czekającemu w stajni. Przyszli więc oboje po ciemku do łóżka, na którym Szwast leżał i w tej chwili kochanek rzucił się na niego, chwycił go za gardło i począł dusić, a żona równocześnie broniącemu się mężowi zadała siekierą kilka cięć w głowę. Po dokonaniu morderstwa zakopawszy trupa w stajni, poszli sami spać do izby. W kilka dni dopiero z obawy, aby zbrodnia nie wyszła na jaw, wywiózł Bąk w nocy zwłoki na pole i wrzucił je do potoku w tej nadziei, że go woda uniesie.

Morderców odstawiono do więzienia śledczego sądu obwodowego w Jaśle.

Zmarli.

Adam Mironowski, poeta, autor poematu p. t. „Czyściec“, młody, wielce utalentowany pracownik pióra, zmarł w Jałcie, przeżywszy lat 24. Zwłoki, po przewiezieniu do Żytomierza, spoczęły w grobie rodzinnym. S. p. Mironowski przed 3 laty bawił w Krakowie i wówczas pismo nasze korzystało z jego pióra.

Dr Nestor Bucewicz, właściciel dóbr w gubernii kowieńskiej, zmarł onegdaj w Warszawie, przeżywszy lat 70. Zmarły przez szereg lat wspierał hojnemi ofiarami „Macierz szkolną“ w Cieszynie i inne kresowe dzielnice, współdziałając w narodowem ich odrodzeniu. Testamentem zapisał on swoje majątki rodowe krewnym, kapitały zaś swe i walory Akademii umiejętności w Krakowie pod obowiązkiem wypłacenia „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie legatu 10.000 rubli. Egzekutorami testamentu zamianował mecenasa Antoniego Osuchowskiego i dra Stanisława Hassewicza.

W Podhajcach umarł tamtejszy starosta Jakób Sokołowski.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W tutejszych kołach żywe zaniepokojenie wywołało rozporządzenie ministra Durnowo o powstrzymaniu terminu prawyborów w Królestwie. Wszystkie dzienniki żywo omawiają to rozporządzenie, komentując je w najrozmaitszy sposób. Nie brak nawet naiwnych głosów, upatrujących (vide „Kuryer Polski“) w tem odroczeniu usiłowanie rządu przyspieszenia terminu wyborów i umożliwienia reprezentantom polskim wzięcia udziału w pierwszych posiedzeniach Dumy.

— Aresztowano w Warszawie lekarza dra Z. Bychowskiego, który niedawno powrócił z dalekiego Wschodu.

— Kronika bandytyzmu notuje nieprzerwanie fakta napadów i rozbojów. Do masarni Jankowskiego przy ulicy Złotej wtargnęło 3 mężczyzny i, grożąc śmiercią sprzedawczyniom, zażądali 4 rubli. W kasie były tylko 3 ruble, które rabusie zabrali i uciekli. — Na ulicy Miodowej trzech mężczyzn napadło fryzyera E. Herzberga i zażądało od niego 25 rubli. Gdy ten odmówił, zaczęto go bić, a jeden z napastników zranił go nożem. — W kilku punktach miasta nieznani sprawcy strzelali do żołnierzy patrolu i policyantów. W jednym wypadku ujęto sprawcę, którego kula karabinowa żołnierza dosięgła w ucieczce.

— Według zapewnień korespondenta warszawskiego do dziennika „Strana“, liczba aresztowanych administracyjnie i więźniów politycznych dochodziła w pierwszych dniach bieżącego miesiąca do 1800 osób. W fortach osadzonych było 800 osób, w X pawilonie (w cytadeli) 100, w więzieniu śledczem na Pawiaku 300, w areszcie policyjnym w ratuszu 100, w więzieniu w Mokotowie 120 i w arsenale 30. Z braku miejsca w więzieniach warszawskich wysłano do Modlina 200 i do Brześcia 150 osób.

— Salon sztuk pięknych Krywulta otworzył wczoraj wystawę najnowszych prac malarskich Franciszka Żmurki.

Sądownictwo warszawskie. Powszechne oburzenie wywołał tu wyrok Izby sądowej w sprawie o rozbój i rabunek na ulicy dokonany przez rewirowego i policyantów podczas jednej z rewizyj ulicznych. Sprawę tę na skargę ograbionych rozpatrywał sąd. Oskarżonymi byli rewirowy Daniłow, urzędnik kancelaryi okręgu naukowego Bogdanow i podoficer patrolu Tarasow. Panowie ci, znalazłszy u trzech przechodniów, studenta uniwersytetu Szymańskiego portmonetkę z 35 rublami, u p. Sosnowskiego portmonetkę z 1 rb. 40 kop., a u żyda Wolfowicza 1 rubla, zabrali te pieniądze, jak swoje, nie szczędząc ograbionym uderzeń i wyzwisk. Pomimo decydujących zeznań świadków, potwierdzających winę oskarżonych, sąd uniewinnił tych rozbójników w mundurach. Wszyscy trzej oskarżeni, pomimo że groziła im kara do 10 lat ciężkich robót i zesłanie, odpowiadali z wolnej stopy.

Niemniej ciekawym objawem zasad, jakiemi kieruje się sądownictwo warszawskie, jest wyrok w sprawie o usiłowane zabicie policyanta, wydany na niejakiego Pilaszka. Antoni Pilaszek skazany został dnia 29 stycznia r. z. na karę śmierci przez powieszenie przez sąd okręgowy warszawski, który upatrywał w czynie oskarżonego usiłowanie zabójstwa policyanta. Wskutek skargi kasacyjnej, wniesionej do senatu przez adwokata przysięgłego W. Lemańskiego, wyrok ten został unieważniony i przed paru miesiącami sprawa przeszła do sądu okręgowego, który skazał Pilaszka na 8 lat ciężkich robót. Od wyroku tego adw. przys. Lemański wniósł apelacyę do Izby sądowej warszawskiej, która świeżo wyrok powyższy zmieniła, skazując Pilaszka na 2 miesiące więzienia, upatrując w jego czynie zwykłą obrazę policyanta.

Obława na bandytów. „Kuryer warszawski“ donosi: Na stacyę kolei petersburskiej Wołomin dano znać, że w karczmie pobliskiej znajdują się dwaj poszukiwani zbiegowie, złodzieje Mielczarek i Szczęsny, obadwaj skazani na trzy lata robót ciężkich. Na wieść tę udał się na miejsce wskazane ze stacyi strażnik ziemski z dziesięciu ludźmi w celu ujęcia ich. Obaj złoczyńcy spostrzegłszy pościg, uzbrojeni w rewolwery, najpierw strzelili w sufit karczmy, następnie zaczęli strzelać do ludzi. Strażnik odpowiedział także strzałami i zabił Mielczarka na miejscu. Szczęsny zdołał zbiedz w zamęcie.

Z Częstochowy donoszą: Przybył tu gubernator piotrkowski, Essen i archijerej prawosławny z Warszawy. Ten ostatni zwiedził klasztor OO. Paulinów, przyjęty przez zastępcę Ojca Przeora. Gubernator Essen asystuje metropolicie.

Cenne instrumenty muzyczne po Tyzenhauzie. Jan hr. Przeździecki w Warszawie, zainteresowany żywo sprawą rozwoju tamtejszego instytutu muzycznego, ofiarował na ręce tego ostatniego zbiór odziedziczonych po podskarbim Tyzenhauzie instrumentów muzycznych, przedstawiających niebywałą wartość artystyczną. Do zbioru tego należą między innemi cudownie zachowane: 1) Skrzypce Antoniego Stradivariusa typu „grand patron“, z r. 1717 (z t. zw. „Wielkiej epoki“); 2) skrzypce G. P. Maggini z r. 1640. 3) skrzypce roboty Baltazara Dankwarta, mistrza wileńskiego, z r. 1603, „Jego król. Mości sługi“, jak głosi napis, zachowany na instrumencie; 4) skrzypce roboty Marcina Groblicza w Warszawie z r. 1735; 5) wiolonczela Antoniego i Hieron. Amati'ch z r. 1673. Na dolnej desce znajduje się malatura, przedstawiająca scenę polowania z napisem: „nuda senectus“; 6) kontrabas roboty Stradivariusa z r. 1712. Jest to „biały kruk“, niezmiernie rzadki egzemplarz Stradivariusa, który, jak wiadomo, zbudował małą tylko liczbę kontrabasów, chciwie wykupywanych przez późniejszych majstrów w celu wyrabiania z ich drzewa skrzypiec; 7) „Orphica“, kombinacya harfy z fortepianem, instrument wynaleziony przez K. L. Roelliga w Wiedniu w r. 1795. Ma to znaczenie muzealne. Hr. Przeździecki dołączyć ma do powyższego zbioru, przedstawiającego olbrzymią wprost wartość, pewną jeszcze liczbę cennych skrzypiec, altówek i wiolonczel, znajdujących się obecnie w dobrach jego na Żmudzi.

Z Wiednia piszą nam: Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza ogłasza: W najbliższą niedzielę 18 bm. wygłosi odczyt poseł dr Ign. Petelenz p. t. „Rośliny a zwierzęta“. Odczyt odbędzie się w sali restauracyi „zur Universitaet“, Helferstorferstrasse 1 (obok Schottengasse) o godz. pół do 4 po południu.

Pensye starego stylu dla wdów. Jak to wczoraj donieśliśmy, minister skarbu przedłożył Radzie państwa projekt ustawy o podwyższeniu pensyj, które według dawnej normy, czyli, jak się wyraża ustawa, według „starego stylu“ wymierzono wdowom po urzędnikach państwowych i nauczycielach szkół państwowych. Wedle projektu ustawy mają pensye tych wdów być podwyższone o 25 proc., ale z tem zastrzeżeniem, że ta podwyżka nie może przenosić 75 proc. pierwotnej pensyi, jak również cała podwyższona pensya nie może przewyższyć pensyi wdowiej podług wymiaru, przepisanego ustawą z d. 16 maja 1896 r. W tę podwyżkę 75 proc. wliczone są przyznane dodatki z łaski. Okazując na przykładzie to podwyższenie, wdowa, pobierająca 400 złr. pensyi, otrzyma wedle projektu nowej ustawy nie 500 złr., jakby to wynikało na podstawie podwyżki 25 proc., ale tylko 475, gdyż podwyżka nie może przenieść 75 proc dawnej płacy. Rząd poprostu do podwyższonych dwa razy o 25 proc pensyj dołożył jeszcze 25 proc. W razie uchwalenia tej ustawy przez Radę państwa i sankcyonowania jej przez cesarza, wejdzie ona w życie w najbliższym miesiącu po jej ogłoszeniu. Projekt ustawy nie naprawia krzywdy, wyrządzonej wdowom, pobierającym pensye starego stylu, i powinno być obowiązkiem posłów krzywdę tę zupełnie naprawić.

Wystawa automobilów w Wiedniu została wczoraj otwartą. Wystawa, urządzona w salach Towarzystwa ogrodniczego, obejmuje samochody luksusowe, ciężarowe i do codziennego użytku; łodzie motorowe, motory i przyrządy, pozostające w związku z automobilizmem.

Katastrofa pod ziemią. Mimo ogromnych niebezpieczeństw i niepokonanych prawie trudności wydobywanie zwłok z szybów w Courrières postępuje dalej. Z szybu nr. 3 wygobyto 300 zwłok, a codziennie odbywają się masowe pogrzeby, gdyż rozkładające się ciała muszą być natychmiast grzebane. Pośród ludności krąży uparcie pogłoska, że w kopalniach znajdują się jeszcze żyjący górnicy, do których nie można było dotrzeć. Pogłoska ta jest zbyt nieprawdopodobną. Od wybuchu minęło już 6 dni i trudno przypuścić, ażeby ci, którzy ocaleli w pierwszej chwili, mogli się dotąd utrzymać przy życiu. Jak donosi „Matin“, niemiecki oddział ratunkowy, który przybył z westfalsko-reńskiego zagłębia, dzięki swoim wybornym przyrządom, oddaje znakomite usługi w akcyi ratunkowej. Mówiąc o pomocy górników niemieckich, Jaurès przechodzi w swoim dzienniku „Humanité“ na pole polityczne i wskazując na braterską akcyę francuskich i niemieckich górników, powiada: „Niech teraz rządy i kapitaliści popróbują górników z Pas-de-Calais rzucić na górników z Westfalii. Oni gotowi są złożyć w ofierze życie za siebie, ale odmówią strzelania do siebie“.

Strejk wzmaga się coraz silniej, a podobno dzisiaj ma wybuchnąć powszechne bezrobocie. Wczoraj liczba strejkujących w Courrières wynosiła 4 tysiące. Syndykat robotników kopalnianych został zaskoczony tym strejkiem, który, zdaniem jego, przyszedł nie w porę. Robotnicy żądają podwyższenia premij z 30 na 40 prc. i kontroli ze strony syndykatu nad książeczkami wypłat. Kongres górników, zapowiedziany na 8 kwietnia, ma dzisiaj rozpocząć obrady.

Rząd wdrożył śledztwo karno-sądowe przeciwko dyrekcyi kopalń w Courrières, dla wykrycia winnych. Niestety, jeżeli sprawdzi się doniesienie z Lens, katastrofa nie została jeszcze zupełnie zażegnana. W jednym z szybów wybuchł pożar w głębokości 340 metrów, ale wszyscy robotnicy dostali się szczęśliwie na świat.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 1 powieści Bolesławity p. t. „Nad Spreą“.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Kierownik ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych powierzył komisarzowi starostwa, dotychczasowemu instruktorowi przemysłu w Krakowie, drowi Józefowi Schönettowi, funkcye instruktora przemysłowego dla okręgu Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i Brodach, z siedzibą we Lwowie, a koncepiście namiestnictwa Witoldowi Ostrowskiemu funkcye instruktora przemysłu dla okręgu Izby handlowej krakowskiej, z siedzibą w Krakowie.

Mianowanie w straży pożarnej. Sierżant straży pożarnej miejskiej p. Jan Osidowicz mianowany został młodszym brandmistrzem straży w Krakowie.

Z kolei państwowych. — W okręgu dyrekcyi lwowskiej przeniesieni zostali: adjunkt Bazyli Gera z Dobromila do Przemyśla, asystent Adolf Mantel z Przemyśla do Drohobycza, aspirant Wiktor Chomiński z Jezierny do Gródka, kancelista Edward Józefczyk z Skolego do Lwowa.

Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował dra Maryana Starzewskiego, sekretarza kolej., zastępcą naczelnika oddziału dla służby handlowej dyrekcyi w Krakowie, oraz przeniósł komisarza kolej. dra Wincentego Krzyształowicza ze Stanisławowa do okręgu dyrekcyi krakowskiej, a oficyała Adama Kuhna z Krakowa do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni zostali: asystent Jędrzej Romańczak z Jezupola do Widynowa, aspirant Józef Swaczyński z Widynowa do Jezupola, adjunkt Marceli Niestenberger z urzędu ruchu w Stanisławowie do dyrekcyi oddziału VII i manipulantka Malwina Swiderska z urzędu ruchu w Stanisławowie do oddziału V dyrekcyi.

Dr Feliks Lic zamianowany lekarzem kolejowym w Jagielnicy.

Muzyka międzyaktowa w teatrze. Na sobotniej premierze odegra w teatrze orkiestra „Harmonia“ następujące utwory: uwertura z „Życia wiedeńskiego“ Rotha; idylla z op. „Lisistrata“ Linkego; fantazya z op. „Traviata“ Verdiego; „Prosimy!“, walc Ziehrera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór muzyczny** Witolda Szaniawskiego, znanego barytonisty, odbył się wczoraj w sali Koła literacko-artystycznego przy dość licznym udziale publiczności. Na program produkcyi złożyły się pieśni, tudzież arye operowe, z których arya Torreadora z opery „Carmen“, ujawniając niepowszednie zalety głosu i szkoły śpiewaka, zapewniły koncertantowi żywe oklaski. — Z dalszych numerów programu największem uznaniem cieszył się piękny utwór Rubinsteina „Życzenie“ i pieśń Żeleńskiego „Te rozkwitłe ciche drzewa“. Życzliwie i sympatycznie przyjmowany śpiewak dodał kilka utworów nad program, z między innemi prześliczną „Piosnkę rycerską“ Moniuszki. Akompaniował z precyzyą prof. dr Franciszek Bylicki, który biorąc udział w wieczorze, odegrał z werwą i elegancyą kilka utworów na fortepianie. — Do urozmaicenia programu przyczynił się w znacznej mierze współudział znanego i cenionego wiolonczelisty p. Jana Górskiego, dyrektora „Harmonii“. Zagrany z powagą i artystycznem odczuciem Polonez z „Hrabiny“ Moniuszki, jak niemniej poetyczny Nokturn Chopina zyskał p. Górskiemu szczere uznanie i oklaski.

St. Bursa.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 marca.

Pojedyncze numera „Nowej Reformy“ sprzedają we Lwowie (po cenie 12 halerzy za egzemplarz): Biuro Plohna (Sokołowskiego) ulica Karola Ludwika, L. 10; Biuro Olszewskiego ulica Kilińskiego, L. 2; Biuro Buchstaba ulica Karola Ludwika, L. 21; A. I. Kojat, Pasaż Mikolascha; księgarnia Altenberga, dworzec kolei Karola Ludwika, wreszcie **trafiki**: przy ulicy Batorego L. 10 i 26, przy ulicy Halickiej L. 18, w Rynku głównym L. 32, przy ulicy Grodzickich L. 6, przy ulicy Krakowskiej L. 13, przy ulicy Teatralnej L. 13 i 16, przy ulicy Jagiellońskiej L. 6, przy ulicy Sykstuskiej L. 22, przy ulicy Słowackiego L. 12, przy ulicy Karola Ludwika L. 5, przy ulicy Hetmańskiej (przystanek kolei elektrycznej), trafika główna przy ulicy Akademickiej L. 3 i trafika przy ulicy Łyczakowskiej L. 15.

W procesie o demonstracye w Sejmie galic. przewodniczy wiceprezydent sądu karnego Przyłuski, oskarża zast. prokur. Niewiadomski, bronią obu oskarżonych akademików Hartleba i Korkesa adwokaci dr Grek i dr Dwernicki.

Oskarżony Hartleb nie poczuwa się do winy. Podczas posiedzenia sejmowego był na galeryi, bo zajmuje się sprawami publicznemi, nie czuje się jednak na siłach, aby mógł wpływać swoją osobą tak dalece na ustawodawstwo Sejmu, którego liczne petycye, deputacye i zgromadzenia nie potrafiły przecież nakłonić do uchwalenia powszechnego prawa głosowania. Podczas pamiętnego posiedzenia Sejmu (23 listopada) hr. Stadnicki powiedział: „Nikt z myślących i miłujących kraj obywateli nie życzy sobie powszechnego prawa głosowania“ — a następnie odsądził w swej mowie tysiące ludzi od

patryotyzmu. Także poseł Milewski z odpowiednim aparatem uczoności zwalczał projekt powszechnego prawa głosowania, nic dziwnego więc, że z galeryi głośno zawołano: „To fałsz!“

Stało się to odruchowo, bez żadnej zmowy — i świadczy to, że można, że nawet należy się oburzać z powodu stanowiska większości sejmowej, która cały kraj doprowadziła do ruiny. — Hartleb oświadcza dalej, że nikogo nie obrzucał obelgami, ani nie słyszał, aby je kto wypowiedział. Czerwone kartki, które z galeryi rzucano na salę sejmową, nie były umyślnie sporządzane dla demonstracyi w Sejmie, lecz są stale używane.

Drugi oskarżony p. Korkes również nie poczuwa się do winy. Przysłuchiwał się obradom sejmowym, wcale „nie uzbrojony w laskę i parasol“ — jak twierdzi akt oskarżenia — bo nikt nie nosi równocześnie parasola i laski. Oskarżenie, że na wiecu w Rawie ruskiej podburzał, również nie jest uzasadnione. „Na zgromadzeniu mówiłem tam — rzekł oskarżony — za powszechnem prawem głosowania, zupełnie w tym duchu, jak to uczynił onegdaj w Budapeszcie prezydent ministrów Fejervary, a prokurator nie wytoczył mu za to dochodzenia o podburzanie, lub jak to czyni prezydent ministrów Gautsch, który za to otrzymał wielką wstęgę Leopolda, a ja siedzę na ławie oskarżonych“.

Nie potrzeba demonstracyj — kończył swe zeznania oskarżony p. Korkes — i należy zaprowadzić powszechne prawo głosowania, które będzie „najlepszą bronią ludu przeciw starostwom i szlachcie“.

Po przesłuchaniu obu oskarżonych odroczono rozprawę do dnia jutrzejszego (do soboty).

Strejk drukarzy we Lwowie spowodował — jak już donieśliśmy — że żaden z dzienników lwowskich nie wyszedł już od dwóch dni. Wczoraj wyszła tylko jedna kartka „Gazety Lwowskiej“, zawierająca tylko część urzędową, t. j. odznaczenia, licytacye, upadłości i konkursy. Wieczorem o godz. 5 ukazało się pismo „Chwila“, odbita w drukarni „Słowa Polskiego“, a podpisane przez p. Adama Krajewskiego, jako wydawcę i odpowiedzialnego redaktora. W nagłówku „Chwili“ znajdujemy następujący ustęp:

„Strejk zecerów zaskoczył prasę lwowską tak nagle, że tylko mała część dzienników mogła wyjść wczoraj i zawiadomić przynajmniej publiczność o tem, co zaszło. Sytuacya jest zupełnie wyjątkowa. Dotychczas bowiem było zwyczajem obustronnie obowiązującym i ustawą unormowanym, że praca ustaje po czternastodniowem wypowiedzeniu, zarówno ze strony robotników, jak i pracodawców. — Obecny strejk stwarza pod tym względem nowe precedensy. Dnia 5 b. m. nie stanął do pracy personal pomocniczy, o czem wydawnictwa do ostatniej chwili nie były przez nikogo zawiadomione; dnia 13 b. m. zaś o godzinie 12 w nocy zapadła na ogólnem zgromadzeniu zecerów większością 210 głosów przeciw 92, uchwała, że do roboty już tego samego dnia, t. j. dnia 14 b. m. nie staną, dopóki zarządcy drukarń nie załatwią żądań personalu pomocniczego. Dodać przytem należy, że strejk zecerski nie ma na celu podwyższenia cennika drukarskiego — gdyż podwyżkę tę uzyskali już zecerzy z dniem 1 stycznia b. r., skutkiem czego sprawa cennika została na lat 8 załatwioną.

„Nie dość jednak na tem. Dawniej każda oficyna drukarska, związana umową z wydawnictwem dziennika, starała się w razie strejku, w miarę sił, jakie jej nawet w tak wyjątkowym wypadku jeszcze do dyspozycyi pozostawały, wydawać pismo w zmniejszonych rozmiarach. Dziś nawet i tej możności niema, bo gremium właścicieli drukarń, podejmując walkę strejkową, uchwaliło zamknięcie wogóle wszystkich drukarń, aż do ustania strejku.

„W niezwykłej tej, a przez wydawców dziennikarskich wcale niezawinionej sytuacyi, jedyną drogą, jaka pozostaje do częściowego choćby spełnienia zobowiązań wobec prenumeratorów, jest wydawanie za zgodą gremium drukarzy, codziennych biuletynów, które zawierać będą wyłącznie dział informacyjny: telegramy i najkonieczniejsze wiadomości bieżące. Biuletyny tego rodzaju, składane i drukowane osobiście przez właścicieli i zarządców drukarń, mają być dostarczane w jednobrzmiącej redakcyi wszystkim wydawnictwom. W ten sposób postanowili właściciele drukarń zrobić na razie to, co uważają za możliwe dla salwowania interesu wydawnictw i czytającej publiczności. Nie mając przeto na sam przebieg sporu między zecerami i personalem pomocniczym z jednej, a właścicielami drukarń z drugiej strony żadnego wpływu, a nie chcąc tamować całkowicie życia opinii publicznej, musiały wszystkie redakcye pism lwowskich, a mianowicie: „Dziennik Polski“, „Gazeta Lwowska“, „Gazeta Narodowa“, „Kuryer Lwowski“, „Przegląd“, „Słowo Polskie“ i „Wiek Nowy“ zgodzić się na taki sposób tymczasowego załatwienia sprawy i od dnia dzisiejszego, przez cały czas trwania strejku dostarczać będą czytelnikom swoim niniejszy dziennik zbiorowy.“

Jak donosi „Naprzód“, celem kierownictwa strejku wybranym został komitet strejkowy — w skład którego wchodzą pp. Hudec, jako przewodniczący, Obirek, jako zastępca przewodniczącego i Telmany, jako sekretarz.

Zaznaczyć należy, że ostatni strejk drukarski we Lwowie był w r. 1896.

Dziś przyjechał do Lwowa delegat Związku drukarzy z Wiednia p. Reichmüller. Dotąd jednak nie wiadomo, czy i z kim rokował.

Rocznica bitwy Racławickiej. Lwowska Macierz Sokoła urządza w niedzielę 18 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu 112 rocznicy bitwy Racławickiej.

Rada m. Lwowa zakończyła we środę obrady nad budżetem. Na wniosek r. Jaworskiego uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Rada miasta Lwowa uznając, iż sprawa młodszych nauczycielek w stolicy nie powinna być dłużej tolerowaną, uprasza prezydyum, aby wspólnie z komisyą z łona Rady wybrać się mającą przeprowadziła rokowania z Radą szkolną krajową w kierunku rycsałtowego stabilisowania tych nauczycielek młodszych, które mają więcej niż 10 lat służby prowizorycznej.“

Bufet w ratuszu rozpoczął we środę swój żywot, a jak na początek miał dość liczną frekwencyę. Radni miejscy — jedni z ciekawości, drudzy gwoli spróbowania jego zawartości, zaglądali dość często do niego, tak, że prezydent p. Michalski raz po razu, gdy przychodziło do głosowania nad jakąś sprawą, przyciskał guzik elektrycznego dzwonka, odwołując ojców miasta od „bombki pilsnerka“ lub szklanki herbaty.

Dzierżawa teatru lwowskiego. Na poświęconem sprawie dzierżawy teatru posiedzeniu skarbowej sekcyi Rady miasta, referent dr Lisiewicz postawił wniosek, aby nie przyjmować żadnej oferty, lecz wdrożyć pertraktacye z dotychczasowym dyrektorem p. Pawlikowskim, aby prowadził teatr jeszcze przez jeden rok, a tymczasem rozpisać nowy konkurs z terminem 6-miesięcznym, oraz drugi wniosek, aby ewentualnie w razie nieprzyjęcia pierwszego wniosku, przyjąć ofertę p. Floryańskiego. Radca Lewicki oświadczył się za p. Hellerem, a p. Battaglia zgodził się z referentem co do wniosku pierwszego. Wiceprezydent Rutowski poparł ofertę p. Hellera, toż samo p. Stesłowicz i p. Maryański. Za wnioskiem pierwszym oświadczył się, oprócz referenta, tylko jeden członek komisyi, ostatecznie za p. Hellerem oświadczyła się większość komisyi.

Pomniki we Lwowie. Urząd budowniczy miejski wygotował już plany ogrodzenia pomnika Mickiewicza według modelu Popiela i Talowskiego. W razie założenia mozaiką placów bocznych, wyniesie koszt 43 000 kor., a w razie założenia plantacyj 29.000 koron. Użyty ma być kamień tarnopolski.

Według projektu inżyniera Wiśniewskiego wygotowany został w urzędzie budowniczym miejskim plan podniesienia pomnika Sobieskiego, przez dodanie dwóch stopni, tudzież platformy. Pomnik zostanie w ten sposób podniesiony o 1 m. 50 cm. Platforma otoczona będzie postumentami, połączonemi baryerą.

Organizacya urzędników kolei państw. w Galicyi. Onegdaj odbył się we Lwowie zjazd delegatów urzędników kolei państwowych z różnych stron kraju, celem utworzenia organizacyi urzędników kolei państwowych w całej Galicyi. Opracowano już projekt statutu „Organizacya“, który przedłożony będzie do zatwierdzenia wiecowi urzędników kolei państwowych. Wiec odbędzie się we Lwowie 1 kwietnia br.

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie otwarty będzie 3 czerwca b. r. (t. j. w dzień Zielonych Świąt). Prezydyum miasta Lwowa odstąpiło na ten cel plac powystawowy, pałac sztuki i resztę pawilonów i przyrzekło wyjednać od gminy znaczną subwencyę. Jarmark ten będzie urządzony na wzór tradycyjnych jarmarków, jakie odbywały się przed laty na placu Jura; nie będzie więc miał cechy wystawy. Ten charakter jarmarku umożliwi nawet drobnym wytwórcom krajowym wzięcie w nim udziału. Byłoby jeszcze rzeczą ważną wyjednać od gminy miasta Lwowa połączenie linii tramwajowej od szkoły św. Zofii na plac powystawowy, względnie obmyślić inny sposób uprzystępnienia tego przepięknego miejsca spacerowego dla mniej zamożnych mieszkańców miasta i podnieść tem samem widoki finansowe jarmarku.

Eksplozya gazu. Wczoraj wieczór po godzinie 8 nastąpiła silna eksplozya gazu w piwnicy domu pod L. 12 w Rynku, pod szynkiem Frieda. Obok szynku tego, na chodniku, znajduje się latarnia gazowa, którą w ciągu dnia jakiś nieostrożny woźnica załamał wozem. Robotnicy gazowi zatamowali wprawdzie uchodzący z rury gaz, nie zauważyli jednak, że rura ta jest uszkodzoną u samej podstawy, a gaz dostaje się do wspomnianej piwnicy. — Wieczorem wchodził szynkarz do piwnicy, lecz cofnął się, bo gaz począł go dusić. Zawiadomiona o tem gazownia miejska wysłała dwóch robotników, którzy, lekceważąc sobie niebezpieczeństwo, chcieli wejść do piwnicy z płonącą świecą. Nastąpiła eksplozya, która wywołała straszny huk. — Podłoga w szynku została uszkodzoną. Silnemu poparzeniu uległy 2 osoby, które odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Nadto lekko jest poparzonych 9 osób.

Listonosz przed sądem. We Lwowie odbył się wczoraj proces o sprzeniewierzenie przeciw Janowi Buszkowi, listonoszowi z Bełzca. Sprzeniewierzył on list pieniężny z 19 sturublówkami. Trybunał skazał go na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wypadki w kraju. Donoszą nam ze Lwowa: We wsi Opolsku, w powiecie sokalskim, zdarzył się następujący wypadek: Włościanka Serafina Kolidowa niosła z kuchni garnek z silnie wrzącą wodą, gdy w tem podbiegł jej 5 letni synek, który oblany został ukropem. W kilka godzin chłopiec umarł.

Parobek Fedko Hryciuk podpalił budynek dworski w Głębocsku, należący do ks. Sapiehów w Bilczu, dzierżawiony przez Mojżesza Kaufmanna. Szkoda wynikła z pożaru, częścią ubezpieczona w towarzystwie krakowskiem, obliczoną jest na 6000 koron. Zbrodniarz umknął. Powodem podpalenia była zemsta.

W wezbranym potoku Hnyta, we wsi Łomna, w powiecie turczańskim, utonął Józef Forman, liczący lat 7. Chłopak wpadł do rzeki skutkiem nieostrożnego przechodzenia przez kładkę. Zwłoki wyłowiono.

W cegielni Natana Teichs przy ulicy Strycharskiej w Przemyślu zmarł zarobnik Grzegorz Jarosiewicz, który przybył tam na nocleg i ułożył się na piecu do wypalania cegieł i wapna.

Żandarmerya z Rawy Ruskiej aresztowała w Kamiennej Górze dziewkę wiejską, Marunię Jarmułównę, która, chcąc pozbyć się swego nowonarodzonego dziecka, utopiła je w tamtejszym potoku. Dzieciobójczynię aresztowano i odstawiono do więzienia sądu krajowego we Lwowie.

We wsi Hołoskowie, w powiecie brodskim, zamordowała Anna Jamniukowa swoje siedmiotygodniowe dziecko. Morderczyni dokonała strasznego czynu w przystępie szału.

Trzy dziewczęta wiejskie ze wsi Zameczek, w powiecie żółkiewskim, szły onegdaj przez zamarzniętą rzekę Swinię i w chwili, gdy znalazły się na środku rzeki, lód załamał się, a wszystkie trzy wpadły do wody. Julia Oryszczynówna utonęła, dwie zaś zdołano uratować.

Umysłowo chory niejaki Piotr Podolczak ze wsi Krowicy Hołodowskiej, przyjęty na nocleg przez włościankę Maryę Kaptyszową w Baszni Górnej, w powiecie cieszanowskim, rzucił się rano z siekierą w ręku na jej 11-letnią córkę i zadał jej śmiertelne rany na głowie.

Pożar. W Głębocsku, wsi należącej do książąt Sapiehów, spalił się dwór, wydzierżawiony przez p. Kaufmana. Szkoda wynosi około 6000 koron i była ubezpieczoną w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń. Jak stwierdzono, pożar powstał z podpalenia.

Pożar w Borysławiu. Do „Chwili“ telegrafują z Borysławia, że w Tustanowicach spalił się dzisiaj o godz. 4 rano szyb Łaszcza nr 3.

Rewolucya w Rosyi.

Wobec niesłychanych wprost gwałtów, jakich się gubernialni satrapi rosyjscy z wiedzą rządu dopuszczają względem ruchu przedwyborczego do Dumy, brzmi niby gorzkie szyderstwo następujące doniesienie petersburskiej Agencyi telegraficznej: „Celem zabezpieczenia wolności wyborów do Dumy i Rady państwa, Rada ministrów pracuje nad szeregiem osobnych ustaw. Według tych ustaw ma być karany każdy, kto groźbami, gwałtem, goszczeniem wyborców, podarunkami, lub przyrzeczeniem rozmaitych korzyści, wymuszeniem, przekupstwem, lub innemi nielegalnemi środkami zakłóca normalny bieg wyborów“.

Po dotychczasowych doświadczeniach z „konstytucyjnemi prawami“ w Rosyi, przypuszczać można z zupełną niemal pewnością, że jeśli takie ustawy rzeczywiście wydane zostaną — władze rządowe bezwzględnie ignorować je będą.

Depesze z Petersburga podają tymczasem nowy przyczynek do obszernej rubryki gwałtów przedwyborczych. Donoszą one, co następuje: Wskutek aresztowania chłopów w Moskwie, wyznaczonych przez prawyborców na wyborców, robotnicy odmówili udziału w wyborach do Dumy.

(Telegr. „N. Reformy“ z 16 marca.)

Chłopi się skarżą.

Petersburg. (T. A. P.). Do senatu nadchodzą skargi włościan polskich z Królestwa na zakazy administracyjne, zabraniające omawiania na zebraniach gminnych sprawy zaprowadzenia języka polskiego w szkole i zarządzie gminnym.

* * *

Następca Wittego.

Moskwa. Zachowanie się Szipowa na zjeździe Związku 30 października i przy konflikcie w ziemstwie gubernialnem zyskało mu uznanie nawet stronnictw silnie liberalnych, które w nim upatrują jedynego człowieka wśród umiarkowanych, który powinien zająć miejsce Wittego.

Nowi członkowie Rady państwa.

Petersburg. Na miejsce licznych członków Rady państwa, uwolnionych z powodu wieku i stanu zdrowia, mają być mianowani senatorowie: Szreiber, Kaufman, Kuźmiński, Wasilczykow, Sołomon, i znany działacz konserwatywny, Chomiakow.

Kara śmierci i amnestya.

Petersburg. „Słowo“ donosi, że ukaz, znoszący karę śmierci, będzie wydany w dniu 7 kwietnia, co się zaś tyczy amnestyi, to, jak mówią, będzie ogłoszona ona dopiero w dniu otwarcia Dumy państwowej.

Kłopot z więźniami.

Petersburg. Ilość osób, aresztowanych w sprawach charakteru politycznego, a będących pod śledztwem sądowem, żandarmeryi, oraz aresztowanych z rozkazów gubernatorów i naczelników miast do dnia 3 b. m., dosięgła 18 000 osób. Zamierzone jest w krótkim czasie uwolnienie w znacznej części aresztowanych z braku dowodów winy i z powodu względnie małego znaczenia ich działalności przeciwrządowej. Sprawy więźniów tych w większości będą sądzone przez sądy.

Wyroki administracyjne.

Petersburg. „Russ. gos“ donosi, że senat wyjaśnił, że kary administracyjne za przestępstwa polityczne w kraju północno-zachodnim są obecnie niedopuszczalne.

Pożyczka.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że wewnętrzna pożyczka 100 milionów rs. **spełzła na niczem.** Wedle jednej wersyi dlatego, że syndykat banków rosyjskich nie posiada teraz większych sum, wedle drugiej, ponieważ rząd zawarł z Mendelsohnem w Berlinie układ o pożyczkę 100 do 150 rubli na 6%.

Tendencyjne kłamstwa.

Petersburg. Rozesłane telegraficznie wiadomości o przygotowywaniu nowej rewolucyi w Moskwie pochodzą z pisma „Wiecze“, wydawanego kosztem funduszu gadzinowego. Bajki o piekielnych maszynach, o paleniu domów robotniczych mają jedynie na celu wzbudzić wśród biedniejszej ludności nienawiść do ruchu wolnościowego.

Minister Timirazjew.

Petersburg. Były minister handlu Timirazjew został powołany na dyrektora rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego.

Baszkiry, Kirgizi i Buryaci.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że deputacya Baszkirów złożyła hr. Wittemu memoryał, w którym mówi, że pozbawieniu narodu ich prawa posiadania swego przedstawiciela w Dumie państwowej, gdy przedstawicieli takich mają Kirgizi i Buryaci, jest niesprawiedliwością.

Wyrok śmierci za przestępstwo prasowe.

Moskwa. Wysłano stąd liczne telegramy do Grodekowa z prośbą o zawieszenie wyroku śmierci, wydanego w Czycie na dyrektora szkoły realnej Okuńcewa, lekarza Szyngmana i dziennikarza Mirskiego. Skazani oni zostali za przestępstwo prasowe, a mianowicie za wydrukowanie w redagowanym przez nich dzienniku wezwania do buntu wojskowego.

Bojkot Dumy.

Moskwa. Z Charkowa, Orla i innych miejscowości donoszą o bojkocie wyborów do Dumy przez robotników.

Załatwienie nieporozumień.

Moskwa. Zarząd ziemstwa z Gołowinem na czele cofnął swe podanie o dymisyę, wskutek wyjaśnień, jakie pod moralnym naciskiem złożył Guczkow, który przeprowadził uchwałę, będącą dla zarządu wotum nieufności. W ten sposób usuniętą została scysya między Guczkowem a Szipowem, grożąca rozbiciem Związku 30 października.

Utrzymanie stanu wojennego.

Kijów. Stan wojenny nie zostanie tu zniesiony przed zwołaniem Dumy.

Wyroki sądowe.

Odessa. Sąd wojskowy skazał syna generała Michajłowa na 3 lata więzienia za rozszerzanie proklamacyj, wzywających żołnierzy do niespełniania obowiązków.

Okrucieństwa Rennekampta.

Petersburg. W Czitu, gdzie generał Rennekampf stłumił rozruchy, zostało onegdaj 7 osób zasądzonych na śmierć — między niemi **dyrektor muzeum etnograficznego Kunewa.**

Rosya i Japonia.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Car postanowił dla nawiązania silniejszych stosunków przyjaznych z Japonią, jednego z wielkich książąt ze sztabem generałów, admirałów i wyższych urzędników wysłać do Japonii; również cesarz japoński wyśle jednego z książąt ze świtą do Petersburga.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 16 marca.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Cesarzowa chińska przeznaczyła 100.000 taelów dla dotkniętych głodem w Japonii.

Ustąpienie namiestnika.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że namiestnik Tyrolu Schwarzenau ustępuje w tych dniach ze swego stanowiska i obejmuje urząd prezydenta senatu przy trybunale administracyjnym.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Urzędowe oświadczenie węgierskiego biura korespondencyjnego, że rząd nie powziął jeszcze postanowienia co do zarządzenia nowych wyborów i że uczyni to dopiero, gdy będzie miał gwarancyę polepszenia się stosunków politycznych w kraju, wywołała wielkie zaniepokojenie w kołach opozycyjnych.

Budapeszt. Cały dzień 15 marca minął spokojnie i dopiero w nocy został zakłócony spokój. Mianowicie o godzinie 10 w nocy studenci w liczbie 150 udali się galarem na drugi brzeg Dunaju, do Budzina, gdzie chcieli złożyć wieńce na pomniku honwedów. Ujrzawszy tam silny oddział policyi, cofnęli się studenci, idąc ku kościołowi św. Macieja. Tu inspektor policyi stojący na czele 80 policyantów, wezwał ich, ażeby się rozeszli. Jeden ze studentów dał inspektorowi 20 halerzy, mówiąc mu, ażeby studentom przyniósł papierosów. Inspektor energicznie zastrzegł się przeciwko temu, ale studenci dalej go wyśmiewali. Wtedy inspektor rozkazał policyantom wydobyć broń, wobec czego studenci rozpierzchli się, z wyjątkiem 25. Jeden z pozostałych zmierzył się z rewolweru do inspektora. Padł strzał, ale kula tylko rozdarła kapelusz inspektora. Strzelający uciekł, a policya uwięziła 6 studentów.

Zatarg z Serbią.

Belgrad. Zgodnie z żądaniem partyi rządowej rząd dał delegatom dla traktatów handlowych Wuiczowi i Milowanowiczowi nowe instrukcye. — Delegaci po południu odjechali do Wiednia. Serbia odstępuje od zamiaru zawarcia prowizoryum handlowego.

Wiedeń. Delegaci serbscy, Wuicz i Milowanowicz, przybyli do Wiednia. Mają oni polecenie rozpocząć zaraz rokowania o traktat handlowy z Austro-Węgrami i są upoważnieni do zawarcia tymczasowego prowizoryum handlowego.

Belgrad. Na wczorajsze posiedzenie Skupczyny przybyła cała opozycya i obstrukcya tem samem ustała. Nowy gabinet z prezydentem ministrów Gruiczem na czele przedstawił się Skupczynie, poczem rozwinął swój program, podnosząc obecnie jako najważniejsze zadanie zawarcie traktatów handlowych. Gruicz prosił następnie, aby Skupczyna odroczyła posiedzenie z tego powodu do 22 kwietnia i wyraził nadzieję, że do tego czasu rokowania handlowe będą już ukończone.

Demonstracye socyalistyczne w Berlinie.

Berlin. Stronnictwo socyalno-demokratyczne urządza w niedzielę w Berlinie uroczyste obchody rocznicy rewolucyi marcowej. W Berlinie i na przedmieściach odbędzie się 105 zgromadzeń robotniczych, na których mowcy przemawiać będą za zniesieniem trzyklasowego systemu wyborczego w Prusach.

Liga katolicka.

Paryż. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 6000 osób, zwołane przez Franciszka Coppée'go. Po ostrych mowach przeciw rządowi uchwalono założyć „Ligę dla ochrony katolików“.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 marca.)

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano dziś interpelacyę Kaftana w sprawie ponownego przekroczenia kredytu na koleje alpejskie.

Prezydent hr. Vetter w odpowiedzi na zapytanie Steina zaznacza, że dotąd nie uzyskano porozumienia co do zastępstwa posłów, t. zw. dzikich w komisyi dla reformy wyborczej. Prezydent przyrzeka ponownie zwołać zebranie posłów.

Reforma wyborcza.

Z porządku dziennego toczyły się dalsze rozprawy nad rządowym projektem reformy wyborczej.

Hr. Trautmansdorf oświadcza, że wiernokonstytucyjna wielka własność prowadziła zawsze uczciwą i patryotyczną politykę i faktowi temu nikt nie zaprzeczy. Tak też dalej czynić będzie, jak długo należeć będzie do tej Izby. Co do reformy wyborczej, wiernokonstytucyjna własność stoi na stanowisku egoistycznem, ale na państwowem, Mowca zdaje sobie z tego sprawę, że stanowisko to jest niepopularnem, ale stronnictwo musi je zachować, albowiem zawsze prowadziło politykę, utrzymującą państwo. Dlatego mowca nie może zrozumieć, jak rząd austryacki może w ten sposób obchodzić się ze stronnictwami, państwo utrzymującemi. Mowca jest za powszechnem, ale nie za równem prawem głosowania. Po reformie wyborczej nie spodziewa się ukończenia sporów narodowościowych i prosi posłów czeskich, aby jeszcze w ostatniej godzinie stworzyli przedwstępną podstawę do pokoju narodowego w Czechach i nie czynili go niemożliwym, wywołując podejrzenie, że chcą użyć powszechnego prawa głosowania jako środka przeciw Niemcom. Mowca jest przekonany o konieczności reformy wyborczej, — jednakże jest stanowczym przeciwnikiem reformy obecnej, a spodziewa się, że przyjdzie reforma lepsza.

Zabiera głos Stransky.

Mowa posła Petelenza.

Wiedeń. Poseł Petelenz, który zabrał głos po pośle Barbo, oświadczył na wstępie, że jest osobiście zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego i że pod tym względem jego zapatrywania zgadzają się z pierwszą częścią rezolucyi Koła polskiego z 5 b. m. Następnie poddał szczegółowej krytyce projekt rządu, o ile on odpowiada zasadzie tajnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Zdaniem mowcy, projekt rządu w sposób nierównomierny rozdziela mandaty i dlatego jest nie do przyjęcia. — Mowca polemizował następnie z posłami Lemischem, Pergeltem, Lecherem i prezydentem gabinetu Gautschem, zwłaszcza z ustępem jego mowy, dotyczącym Galicyi, a zakończył żądaniem rozszerzenia autonomii krajowej, oświadczając zarazem, że w kwestyach interesów narodowych grupy Koła polskiego są zgodne.

Interpelacya posła Danielaka.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, poseł Danielak zgłosi interpelacyę w sprawie szykan pocztowych w Prusach. Na uzasadnienie interpelacyi przedłoży Izbie szereg listów, zwróconych przez pruskie władze pocztowe do Zakopanego, jedynie z tego powodu, że adresowane były po polsku.

Sprawa domów krakowskich.

Wiedeń. Komisya podatkowa odbyła dziś posiedzenie, na którem poseł dr Doboszyński referował o sprawie uwolnienia 261 domów w Krakowie, przebudowywanych w celach komunikacyjnych i asanacyjnych, od podatku domowo-czynszowego. Komisya ustawę przyjęła i wybrała posła dra Doboszyńskiego referentem w plenum. Ustawa ta zostanie zapewne uchwalona jeszcze w tej kadencyi.

Z komisyi przemysłowej.

Wiedeń. Komisya przemysłowa załatwiła wczoraj zwróconą przez Izbę panów ustawę o handlu domokrążnym i przyjęła w myśl wniosku referenta poprawki z ewentualnym wnioskiem pos. Placzka, że w razie przyjęcia kompetencyi ministerstwa handlu, do § 12 przedłożenia ma być dołączony dodatek co do ustanowienia czasu prekluzyjnego 6-miesięcznego. Po upływie tego czasu uchwała gminy ma uchodzić za zatwierdzoną, jeżeli przedtem nie zostanie odrzuconą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 marca.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790·50. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 551·50. Akcye Länderbanku 442·25. Akcye Bankvereinu 568·—. Akcye Bodencredit 1055·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 564·50. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 125·—. Akcye kolei Elbethal 444·—. Akcye kolei północnej 5710 (5740). Akcye kolei czerniowieckiej 581·50. Akcye Alpiny 541·—. Akcye Rima Murany 587·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2685·—. Akcye Fabryki broni 562·—. Akcye Tureckie tytoniowe 385·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 584·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·25. Renta majowa 99·50. Renta koronowa austryacka 99·70. Renta koronowa węgierska 94·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·95. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 151·25. Marki 117·52. Ruble 251·—.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski